

PISMO DLA WSZYSTKICH.

13 czerwca: Antonio z Padwy.
14 czerwca: Bazylego b.

Poznań, piątek, 12 czerwca 1874.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38.
Zachód słońca o godz. 8 min. 21.

OGNIKO można zapisywać na pocztach każdego czasu.

cenniku gazet (Zeitungs-Preis-Courant) jest „Ognisko“ zapisane na str. 30 (Vierter Nachtrag zum Zeitungs-Preis-Courant pro 1874).

Główna agentura do przyjmowania przedpłaty i inseratów znajduje się u p. **Kazimierza Neumana** w Poznaniu, przy Szkolnej ulicy Nr. 4. Oprócz tego przyjmują przedpłatę: księgarnia p. J. K. Zupańskiego, przy Nowej ulicy; księgarnia Reyznera, przy Wodnej ulicy; nadto: pp. Sobiecki, Szkolna ulica 11; St Hofman, św. Marcin 23; Murkows i Wielkie Garbary 6; Stachowski, Róg Rynku i Wronieckiej ulicy; p. Pawłowska, Wrocławska ulica 6; Kaniewski, Wodna ulica; Duchowski, Podgórna ulica 14; Unruh, Półwiejska ulica 9; Krakauer, Strzelecka ulica 20; Afeltowicz, na Chwaliszewie; Mondré, na Chwaliszewie; Golisz, Ostrówek 1; S. Żychliński, Berlińska ulica; Miśkiewicz, Siusarska ul. 6; Ditterle, Plac Sapieżyński 3; Michaelis, Małe Garbary 11.

Ognisko

można jeszcze zapisać na pocztach najbliższej na czerwiec za **6 sgr. 8 fen.**

a w Poznaniu w Ekspedycji i w agencjach za **6 sgr.**

Abonament za zaległy czas (13 sgr.) przyjmuje Ekspedycyja Ogniska także w markach pocztowych.

Opamiętajcie się!

Z umysłu unikaliśmy dotąd podnoszenia w piśmie naszym drażliwej sprawy kościelno-politycznej, cięższej, niestety! na społeczeństwie naszym i odrywającej go na każdym kroku od spokojnej pracy społecznej. Wobec atoli potęgującego się z dniem każdym obłądzenia pewnej części społeczeństwa naszego, a właściwie sztucznie narzucających się obrońców prawowiernych katolików polskich W. Ks. Poznańskiego, identyfikujących zasadniczo sprawę kościoła katolickiego z ogólną sprawą narodową — nie pozwalamy nam obowiązek publicystyczny dłużej milczeć — i acz niechętnie podnosimy dzisiaj głos w tej sprawie.

Powód daje nam korespondencya, datowana „Z Prowincyi, 9 czerwca“ pod tytułem „Propozycyja“, zamieszczona w nrze 129 Kuryera Poznańskiego, która brzmi jak następuje:

„Na dzień 21 czerwca przypada 28 rocznica wstąpienia na tron papieżki naszego Papieża, Piusa IX. Daj Boże, by nie był ostatni?... (Ma być zapewne „by nie była ostatnia“. Przyp. Red. Ogniska), ale być może, iż nie doczekamy się 29letniej rocznicy.

„Cięży na nas święty obowiązek obchodzenia w godny sposób tej uroczystości. W diecezji wrocławskiej władza kościelna osobne rozporządziła nabożeństwa wieczorne z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Nieprzesądając, co się u nas z kompetentnej strony rozporządzi, śmiem wszystkim ludziom dobrej woli, a mianowicie towarzystwom przemysłowym, czeladzi katolickiej, św. Winc. à Paulo i każdemu zresztą przypomnieć, aby przez modlitwę, prywatne lub publiczne zgromadzenia, illuminacje okazać Ojcu św. srodze pogębionemu naszą radość w tych nawet czasach.

„Dziwną rzeczy koleją Zjazd Towarzystw Przemysłowych zbierze się w Gnieźnie właśnie w ten sam dzień. Czyżby nie było wielką dla Ojca św. pociechą, gdyby delegaci tamże przy grobie św. Wojciecha zebrani wysłali telegram wprost do Ojca św., zwiastując naszą wierność ku Głowie Kościoła i wdzięczność zarazem za ostatnią bułą wydaną z powodu haniebnego postępowania administratora ks. Popiela z biednymi chełmińskimi unitami.

„Rzucam myśl, — może ją podejmiecie.“

Obłąd przeszedł granice!

Tylko nieobecności, karę więzienną odsiadującego naczelnego redaktora Kuryera, przypisać możemy zamieszczenie tej korespondencji w tegoż szpaltach.

Czyście się zastanowili trzeźwo, Szanowni Panowie Redaktorzy! dokąd chcecie nas prowa-

dzić?! Czyż wam jeszcze mało, żeście rozbili bracią naszą na dwa obozy? Czyż, gdy już zdrowsza część społeczeństwa naszego przychodzi wreszcie do poznania, że tylko rzetelna oświata i spokojna praca może ocalić resztki naszego zewsząd zagrożonego narodowego bytu — wy tylko sami jedni upornie, samowładnie czy bezwiednie, trwać zamierzacie na zgubnej drodze, wiodącej społeczeństwo nasze do zupełnego upadku? Jeśli Wam racya bytu osobistego, Szanowni Panowie Redaktorzy, nakazuje zapelniać łamy pisma waszego zapatrywaniami i wywodami, przez pewną koteryą przyjętymi, których atoli większość społeczeństwa świadoma celu nie dzieli, jeśli widnokrąg poglądu waszego nie dozwala wam niby dojrzeć, że odgrywacie fałszywą rolę i służycie za narzędzie stronictwu, które, wyzyskując tradycyjne przywiązanie narodu naszego do wiary ojców, chce jedynie za dosyć uczynić swym osobistym widokom i zaślepieniu, — to zastanówcie się i zapytajcie sumienia waszego, czy podniosła miłość ojczyzny, czy nawet prosta miłość bliźnich — nie zabrania wam wieść młodszą bracią wspólną ojczyzny na widoczną drogę zguby, a przynajmniej zbłąkania, którego skutki nie odbija się może o was, Panowie od stolika redaktorskiego, ale dotkliwy cios zadać mogą uwiedzonym i zachwiać ważną częścią społeczeństwa naszej budowy, którą z takim trudem za ledwie z fundamentów wyprowadziliśmy?!

Serce pęka z goryczy!

Nie myślimy bynajmniej obrażać uczuć katolickiej społeczności naszej, ani jej zabraniać godziwego objawu uczuć swoich dla dostojnego Naczelnika Kościoła — ale wręcz wypowiadamy, że miejscem do tego stósownem świątynie, zaciśza domowe, tajniki serc wiernych i inne zresztą godziwe środki — nie zaś „publiczne zgromadzenia nasze,“ innym poświęcone celom.

Chybiły projektowane przez was „wiece katolickie,“ bo ogół trzeźwiej niż wy widzi, że nie tracić mu czasu i sił swoich na bezowocne demonstracye — a więc chcecie użyć Zjazdu Towarzystw Przemysłowych, by dopiąć swego celu!

Mamy silne przekonanie, żeście się i tym razem pomylili. Przemysłowcy nasi wiedzą bowiem dobrze, że statuta przez nich samych przyjęte, wykluczają wyraźnie z pośród spraw ich towarzystw, zebrań i zjazdów, wszelkie sprawy religijne i polityczne — i wiedzą również, czemu to wykroczenie przeciw własnym ustawom groziło... nie dadzą wam też się bezwzględnie uwieść, acz dotykacie najślabiej ich strony, bo przekonania religijnego i przywiązania do tego, którego czczą jako Zastępcę Boga za ziemi.

Ulituje się, Panowie, niedoli naszej, a zwłaszcza w tej porze, gdzie sami macie co radzić koło rzekomo własnej, a najbliższej was dotyczącej sprawy, weszłej świeżo w najgroźniejszą koleją!... Zostawcie świeckich po za obrębem Kościoła im samym i sprawom ich własnym! Nie misceantur sacra profanis! Odlączcie rzeczy święte od pospolitych! Acz sami, Szanowni Panowie Redaktorzy, świecką ręką niepowołanie urząd kierowników duchownych w pośród nas sprawujecie, nie wciągajcież, krom osobistego pożytku waszego, ludzi za dziennym zarobkiem chodzących, do najemnej roboty waszej, z której nie odniosą doczesnego pożytku, a której po nich ścisły obowiązek wiary wcale nie wymaga!..

Ustanowił Chrystus Pan zastępców swoich, by przewodniczyli ludowi wiernemu i zakreślił granice duchownemu sprawowaniu, które nie ma

być dzierżone przez świeckich i niepowołanych. Ma też lud nasz duchownych kierowników swoich i pomazańców Chrystusowych, którzy wam przywłaszczono berło i ster spraw duchownych niewątpliwie z rąk wytrąca, skoro się miara chwilowego szafarstwa naszego przebierze!..

Opamiętajcie się tedy, Panowie! a społeczeństwa naszego nie wiedźcie na zdrożne pokuszenie wykraczania przeciw doczesnym obowiązkom swoim tam, gdzie żadna nie zachodzi potrzeba poświęcania ich dla celów nadziemskich.

* W sprawie Wieca dla spraw szewskich, o którym wspomnieliśmy w ostatnich numerach, odbieramy następujące:

Zaproszenie

do uczestnictwa w Wiecu dla spraw szewskich, mającym się odbyć dn. 13 lipca br. w Poznaniu.

Nie potrzeba zapewne dowodzić, że los naszych rzemieślników jest bardzo opłakany. Tu w Poznaniu np. szewcy, krawcy i stolarze pracują po większej części dla kapitalistów. Mianowicie najwięcej cierpią szewcy, najlicniejsza klasa naszych rzemieślników. Do niedawna nie było w Poznaniu ani jednego chrześcijańskiego handlu skór, dla tego też kupcy, dzierżąc monopol w skórach, mogli dowolnie ceny podwyższać. Niewiele lepiej rzecz się miała i z gotowem obuwiem. Są jeszcze i inne dolegliwości, trapiące szewców, a mianowicie import czyli przywożenie do kraju gotowego obuwia z zagranicy, z czem się łączy sprawa czeladzi. Choć tak wielu jest w naszym kraju szewców, jednakże przychodzą z obcych krajów wielkie zapasy gotowego obuwia, w skutek czego nasi szewcy pozostają często bez zarobku. Czemu się to dzieje? Na to dzielnem lekarstwem byłby eksport czyli wywóz obuwia w inne okolice i kraje, ale do tego trzeba zorganizowania i ześrodkowania słabych sił naszych.

Otóż niżej podpisani, pragnąc dać sposobność nie tylko szewcom, ale i tym, których szewstwo, a mianowicie handel skór obchodzi, postanowili na dzień 13 lipca br. zwołać do Poznania

Wiec

dla spraw szewskich w celu wzajemnego porozumienia się i obmyślenia środków zbawiennych dla ulgi szewców.

Tymczasowy porządek dzienny ma być następujący:

O handlu skór w ogólności, a „Ula“ w szczególności. Referent Chociszewski.

O garbarstwie u nas i za granicą. Referent Orłowski.

Przywóz i wywóz obuwia. Referent F. Urbański.

O naszych handlach skór na prowincyi.

Ktoby sobie życzył podać inne jeszcze sprawy na porządek dzienny, niech zechce donieść o tem najpóźniej do 1 lipca br. Wszelkie polityczne i religijne kwestye są zupełnie z obrad wieca wyłączone.

Upraszamy nietylko szewców, ale i wszystkich szewstwu sprzyjających, aby się jak najliczniej na wiec ten zbrali. Wszakżeż to sprawa wielkiej doniosłości, gdy zważymy, że samo W. Ks. Poznańskie potrzebuje rocznie za przeszło 5 milionów talarów skór, a zysk z tego obrotu, jak wiadomo, nie idzie na korzyść szewców i ogółu, w naszej zaś jest mocy, aby znaczna część tego obrotu polepszyła dobrobyt naszej społeczności. Zarazem przybywający do Poznania będą mogli poznać naocznie handel skór „Ula“ i skład skór Garbarni Wronieckiej u St. Ch. Orłowskiego, poinformować się i zawiązać stósunki handlowe.

Ztąd dobrzeby było, aby szewcy każdego miasta w W. Ks. Poznańskim wysłali na wiec szewski jednego lub więcej delegatów, tak samo towarzystwa pożyczkowe i przemysłowe z obowiązkiem, aby delegaci zdawali następnie sprawozdania z obrad wieca. Byłoby też do życzenia, aby i z po za obręb W. Ks. Poznańskiego, a mianowicie z Prus Zachodnich, Śląska i Galicyi, a gdyby można i z Królestwa Polskiego brali interesenci udział, gdyż w takim razie możnaby zawiązać stósunki handlowe np. co do wywozu obuwia.

O godzinie 10 zrana rozpoczyna się obrady, które trwać będą do pierwszej w południe, a potem rozpoczyna się na nowo o godzinie 3 po południu. Wieczorem wspólna kolacja po 2½ złp. od osoby dla tych, którzy sobie tego będą życzyli. Prosimy o wczesne zgłoszenia tak co do udziału w wiecu, jak i w wspólnej kolacji, aby podług tego obmyśleć lokal do obrad. Bliższe wiadomości podane będą w pismach czasowych.

Poznań w czerwcu 1874 roku.

J. Chociszewski. St. Ch. Orłowski. Dr. Roman Szymański. Stan. Dybizański, mistrz szewski. Fel. Urbański, mistrz szewski. J. Tundak, mistrz szewski. Stan. Durski, kupiec skór.

Wszelkie listy w sprawie wieca pod adresem J. Chociszewski. Poznań.

Prawo. (Przestroga dla tych, którzyto oczerniają bliźnich po gazetach i prywatnie, zasłaniając się płaszczykiem: „powiadają, że ten a ten to a to zrobił, ale ja temu nie wierzę, — słyszałem, że ten a ten to a to zrobił, ale to bajki“ itp.).

Najwyższy trybunał w dwóch przypadkach równocześnie 4 czerwca r. b. zasadniczo określił § 186 Kodeksu karnego, niejasno traktujący właśnie o obelgach tego rodzaju.

Aby objaśnić sprawę tę, zbyt ważną w naszych stósunkach, gdzie zamiast pracować lub pisać artykuły pouczające, plotkami się trudnić lubimy, przytoczymy całe zdarzenie:

W pewnym Towarzystwie kasynowym, czy też przemysłowym w małym miasteczku powstały nieporozumienia. Członkowie pogardliwie wyrażali się o członkach, a jakiś nieczłonek słysząc te obelgi, rozgadywał je po mieście, ale zawsze, podług zdania jego, z zabezpieczeniem się przeciw skardze, bo do tych obelg dodawał od siebie:

„Wystawcie sobie, Kubacki miał oszukać Janickiego, bo nie zapłaciwszy pieniędzy, rozdarł weksel i spalił go. Takem słyszał, ale temu nie wierzę, bo z Kubackiego, to uczciwy człowiek, a ja go tak kocham, żebym go bardzo żałował, gdyby to prawdą być miało.“ Tak niewinnie oczerniał Kalasawicz Kubackiego i nawet w tym duchu niewinnym artykuł napisał do gazet, nie chcąc niby wierzyć w tę bajkę. Dowiedziawszy się Kubacki o tych plotkach, pozwał Kalasawicza do sądu na mocy § 186 Kodeksu karnego, który tak brzmi:

„Ktokolwiek ze względu na kogo innego twierdzi lub szery fakt, który zdolnym jest uczynić go pogardliwym lub poniżyć w opinii publicznej, ten, jeżeli czyn ów nie jest dowodnie prawdziwym, ma za obrazę być winą pieniężną do dwóchset talarów lub aresztem albo więzieniem do jednego roku, a jeżeli obrazę popełniono publicznie lub za pomocą szerzenia pism, obrazów albo przedstawień, winą pieniężną do pięciuset talarów lub więzieniem do dwóch lat karan.“

Dotychczas uchodziły niekiedy takie plotki bezkarnie, bo sądy niższych instancji różnie tłómaczyły ten wyraz „szery“; ale na dniu 4 czerwca najwyższy trybunał jasno określił te dwa pojęcia „szery“ i „twierdzić“. Szerzeniem ma się odtąd w duchu prawa rozumieć rozprowadzanie nietylko tych rzeczy, które się widziało, ale nadto i tych, które się od drugich słyszało. Czy kto rzeczy te z zastrzeżeniem lub bez zastrzeżenia opowiada, to wobec prawa na jedno wychodzi i ulega karze! — Więc wykrety i obrony Kalasawicza na nic się nie zdały, został skarany, i odtąd podobne wymówki nikogo też nie uniewinią przed sądem.

KORESPONDENCYE OGNISKA.

Kraków dnia 3 maja.

(Towarzystwo tatrzańskie).

(L.) Od wieków spogląda Kraków, patrząc na południe, na niebotyczne Tatry, odległe o kilkanaście mil, odgraniczające w paśmie gór karpaccich ziemie Krakowską od Węgier. Do niedawna rzadko kto zdobył się na to, aby poznać zbliżka piękności gór tatrzańskich, na które patrzył zdala codziennie. I nie dziw. Przed kilku laty dopiero ukończoną została bita droga z Krakowa do Nowogotaru na Myslenice, przez wyniosły Luboń, Krzyżową, Klikuszową, a od pięciu lat zaledwie kursuje latem osobowy wóz pocztowy pomiędzy Krakowem a Szczawnicą, dotykając Rabki (miejsce kąpielowe, założone w roku 1863), Nowogotaru i Czorsztyna. Z Nowogotaru, odległego 11 mil górskich od Krakowa, jeszcze 4 mile do Zakopanego, zkad bywają przedsiębrane wycieczki w Tatry, a drogę tę utrudniał w latach słotnych brak mostu pod Szaflarami, bo zresztą droga z Nowogotaru do Zakopanego przez Szaflary i Poronin równa i dobra. Podróż górskimi wózkami po złych i niebezpiecznych drogach niewiele osób nęciła do wycieczki, zwłaszcza, że podróżujący musiał się wybierać z całym zapasem żywności i najpierwszych nawet potrzeb do życia, bo w Zakopanem i w głębi Tatr nie dostał takowych nawet za najdroższe pieniądze. Wycieczka więc w Tatry nie tylko kosztowała stósunkowo wiele, ale nadto połączona była z wielu niedogodnościami. Trzy dni zajmowała podróż do Zakopanego. Po odpoczynku,

przy sprzyjającej pogodzie, potrzeba 3 dni dla zwiedzenia Morskiego oka, i Pięciu stawów, tydzień dla zwiedzenia Łomnicy, a żadnej prawie wycieczki nie można zrobić mniej, jak w dwóch dniach. Zwiedzenie więc Tatr wymaga paru tygodni, chyba, że się ktoś chce ograniczyć na wycieczce do doliny Kościelsk i Morskiego oka. Na miejscu trzeba gościć w chatach górskich i być przygotowanym na długie częstokroć słoty, wiążące podróżującego całymi tygodniami pod strzechą górale z dala od świata, pomiędzy niebem a ziemią, a raczej wodą.

Zwiedzali Tatry dawniej tylko najbliżsi sąsiedzi, a rzadko tylko zabłąkał się w te polskie góry prawdziwy turysta. Dopiero od 20 około lat poczęto żywiej zajmować się poznaniem Tatr, równocześnie z podniesieniem się naszych górskich zdrojowisk; wydano parę opisów podróży w Tatry; a śp. prof. Zeiszner, prof. A. Kuczyński, ks. dr. Janota, prof. dr. Nowicki i inni zbadali je naukowo i dali popęd bądź do częstszych wycieczek dla przyjemności, bądź do dalszych naukowych badań.

Tym meżom należy się także już to pośrednio, już to bezpośrednio zasługa założenia Towarzystwa tatrzańskiego, o którym chcę dzisiaj kilka słów napisać.

Pod przewodnictwem hr. Mieczysława Reja ukonstytuowało się 10 z. m. w Krakowie Towarzystwo tatrzańskie, wzięwszy sobie za zadanie pracę około ułatwienia wycieczek w Tatry i naukowe ich zbadanie. Dnia 31 z. m. odbyło się pierwsze walne zebranie członków Towarzystwa Tatrzańskiego, które liczy obecnie 26 założycieli, i 172 członków zwyczajnych, a między temi 9 z Poznańskiego. Ogólna suma dotychczasowych dochodów wynosi 2349 złr. w. a. Sekretarzem Towarzystwa jest dr. Nowicki, prof. uniw. krakowskiego, który udziela wszelkich objaśnień interesowanym, a delegatem dla W. Ks. Poznańskiego W. Arnese, właściciel dóbr w Uści-kowie.

Towarzystwo postanowiło przystąpić zaraz do pracy, aby już w roku bieżącym gościom zwiedzającym Tatry uprzyjemnić chwilę pobytu tak w Zakopanem, jak i wśród samych gór. Wybrano wydział, który ma w stósunku uchwalonych na ten cel pieniędzy, poprawić niektóre drogi i ścieżki, porobić tu i owdzie kładki i drogokazy, wykuć schodki i dać poręczę w miejscach mniej dostępnych, wybudować szałas przy Morskiem Oku, przy czarnym stawie Gąsienicowym i przy Krzyżnem, zkad najpiękniejszy widok na całe Tatry, urządzą kasyno i biuro wywiadowcze w Zakopanem itp. Właściciel Zakopanego, p. Eichborn, przyrzekł dostarczyć Towarzystwu bezinteresownie buduleca na schroniska w Tatrach. Nadto ma tenże wydział zająć się wydaniem dobrej mapy gór tatrzańskich, której kosztą obliczono na 830 złr. w. a.

Jest nadzieja, że Towarzystwo to, cieszące się życzliwością władz rządowych, rozwijać się

Wystawa w Toruniu.

V.
(Ciąg dalszy.)

Pozostawiając tymczasem na boku dział dziewiąty, o którym koniecznie nieco obszerniej pomówić musimy, obejrzymy przedmioty wystawione w pawilonach, a mianowicie to, co przemysłowcy z naszego miasta i z naszej prowincyi wystawili.

Pawilon pierwszy reprezentował niejako sztuki piękne, zbytek. W nim to mieściły się piękne roboty pani Borowskiej, Zawadzkiej i Karaszewskiej, zbiorek zoologiczny Kornaszewskiego z Torunia, rozmaite fotografie J. Morgensterna; papierosy i tytonie pp. F. L. Wolff z Drena, W. Leśnika z Poznania, sztuczne wyroby korkowe Ditterlego, ramy złożone i doskonale heban naśladowujące pana Michała Nowickiego z Poznania, rzeźbywście artystyczna madonna J. Piętkiewicza z Torunia, waza z rozmaitemi figurami i próby sztucznego marmuru N. Piotrowskiego z Poznania, kamienie wapienne pana Niegolewskiego, obuwie eleganckie p. Skóraszewskiego, p. Dzierzkiewicza, p. Andrzejewskiego z Poznania, kachle i ozdoby do pieców p. A. Gryczyńskiego z Podgórze, roboty ślusarskie p. Bogdańskiego z Poznania, aparat pneumatyczny do wydobycia piwa z beczek J. Fuchsa z Poznania, i piwo czeskie pana Swinarskiego z Dębego pod Czarnkowem, dalej doskonałe drelichy i żaglowe płótno S. Kantorowicza z Poznania, Grentkowskiego rżnięte ramy do zegarów, Spechta z Poznania broń i przyrządy myśliwskie i Steinborna z Gniezna brzytwy własnej roboty, oraz nożyce, trokary, roboty dróciarskie itp.

Produkta co dopiero wymienionych wystawców godnie reprezentowały nasz młody przemysł; nie rozpisuję się atoli nad niemi szczegółowo, gdyż mniej więcej jednakowo brzmiące musiałbym im dawać pochwały.

Wspomnieć tu jednak muszę o wyrobach p. Dzierzkiewicza, który wstawiając parę butów gospodarskich obciążonych kamieniami w faszeczkę wodą napełnioną, nikogo nie objaśniając słowami, wyrobom swoim kazał świadczyć o dobroci towaru, z którego są zrobione, a gu-

stownie ustawione obuwie innego rodzaju, świadczyło o tem, że p. Dzierzkiewicz jest „majstrem“ fach swój znającym. Obuwie też damskie p. Andrzejewskiego z Poznania przypominało nam najdoskonalsze wyroby tego rodzaju majstrów warszawskich, znanych ze swojej zręczności w całej niemal Europie. Obok niego stojące wyroby toruńskie były zaćmione, i świadczyły o niewyrobionym guście małomiejskiego majstra, choć nie można powiedzieć, żeby torwar do nich użyty nie był dobry i żeby nie były dobrze odrobione. Widząc takie wyroby obok siebie, poznaje się dopiero potrzebę zwiedzania cudzych krajów i wystaw dla własnej nauki, bo smak nie wyrabia się na wsi i w małym mieście; on jest dzieckiem umysłowego ruchu, kultury, a nawet zbytku wielkich miast. Mogąc zaś mieć piękne i dobre rzeczy za takież pieniądze, co i niegustownie odrobione, zapewne każdy będzie wolał pierwsze, niż drugie.

Jeszcze małeńka nauczka. Nie rozumiem dla czego sędzia wystawy, obchodząc dział jemu powierzony, zapuszcza się w rozmowy z wystawcami o rzeczach **nie potrzebujących** objaśnienia, jak np. — samowar, kopystka drewniana, lub piłka gumowa. Takie postępowanie z ludźmi nieznanymi jeszcze całej swej godności człowieczej, nie umiającami jeszcze być dumnymi z tego, że się wzbili po nad sferę zwyczajnych majstrów, kusi ich do pewnego rodzaju płaszczenia się, do mówienia z panem sędzią z czapką pod pachą i tytułowania go: „Wielmożny Panie“ — które to wyrażenie za każdym drugim lub trzecim słowem słyszeć miałem sposobność. Takie postępowanie na wystawie wywołać może podejrzenie, że taki czapkujący majster za co innego zyskał nagrodę, niżeli za swój doskonały wyrób.

Póki ogół naszych majstrów nie wzniesie się do wysokości poczucia własnej godności, póki nie nauczy się czuć się wolnym i dumnym ze swej moralnej wartości obywatelem, póki koryfeusze „majstrów“ naszych nie oduczą się czapkowania, nie będziemy mieli tego, co to kiedyś we Francyi nazywano „Tiérs etat,“ choć go w tym pojęciu wcale nie pragnę, nie należąc do tych, którzy nas chcą kategoryzować na stany jak się owce klasyfikują na cienkowłniste i grubowłniste. Wszyscy powinniśmy się czuć obywatelami społeczeństwa, w którym ten najwięcej wart, który najwięcej dla niego czyni, który się nauką i pracą wznosił najwyżej: wtenczas i swój i cudzy szanować nas będzie. Wtenczas, — ale też

będzie pomyślnie, na wzór podobnych stowarzyszeń alpejskich, i odda nie tylko usługę zwiedzającym Tatry dla przyjemności, ale mianowicie przyczyni się wielce do podniesienia zamiłowania ojczyznej przyrody i wzbogacenia kraju naszymi badaniami jej dotychczasowych tajemnic. Skarby, które podanie ludu upatruje od wieków w głębi gór, staną się przez naukę i pracę nie urojonymi lecz rzeczywistymi bogactwami, a uśpione w wierze ludu w wnętrzu Tatr wojska powstaną jako siły zbrojne, niosące tym opuszczonym dzisiaj okolicom — dobrobyt i oświatę.

Wspomniawszy o Zakopanem dodać jeszcze dzisiaj muszę, że wieś ta podnosi się od paru lat znacznie. P. Eichborn, Prusak, właściciel Zakopanego od lat 4, zaprowadził w tamtejszym zakładzie fabrycznym (huty i warsztaty żelaza) nie jeden porządek. Za staraniem ludzi dbających o dobro narodowe, od lat 3 istnieje tam Biblioteczka szkolna do 100 tomików wynosząca, a mianowicie: z daru s. p. Mieczysława hr. Dzieduszyckiego z Krakowa, z daru ks. Franciszka Barzyńskiego z Poznania, z daru p. Eichborna i innego jeszcze źródła.

Przy szkółce istnieje od lat 3 dla dzieci ogródek tak zwany Froeblovski i gimnastyka. P. Eichborn ma wymurować budynek szkolny według nowego systemu. — Tak więc przy dobrych chęciach każdy może być użytecznym dla kraju.

Oby przykład cudzoziemca był zachętą dla swoich!

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Berlin. Rada związkowa nie zgodziła się na przyjęcie prawa o ślubach cywilnych dla całych Niemiec, i wniosła u kanclerza, aby inny wniosek do tego prawa wygotować kazał. — Tak więc tymczasowo śluby cywilne nie będą obowiązujące dla całych Niemiec, tylko dla dzielnic pruskich.

— Pisma niemieckie donoszą z Fuldy, że ks. Helferich z Dippery w diecezji fuldajskiej został z kraju wydalonym, ponieważ się nie chciał poddać prawom polityczno-kościelnym.

— Minister oświecenia wydał rozkaz powtórnie, aby siostry szkolne pooddalano z zakładów, a naukę dawać powierzono cywilnym nauczycielom. Gdyby gminy miały być zbyt ubogie, aby utrzymać nauczyciela, natenczas mają się udać do władz, a odbiorą pomoc.

— Rząd zaczyna niepokoić socjalistów. W tym tygodniu odbyły się rewizje w pomieszkaniu niektórych socjalistów w Berlinie, i nawet u przełożonej socjalistek (bo już i kobiety mają także towarzystwo) szukano papierów i zabrano też jakieś skrypta. Organ socjalistów — Neuer Soc. Dem. — powiada, że pewno z tej rewizji wywiąże się proces i to, — o zdradę stanu!

Paderbornski biskup, ks. Martin, wezwany został zapowiem tamtejszego sądu powiatowego z dnia 6 bm. datowanym, aby najpóźniej w przeciągu dni 8 stawił się do więzienia dla odsiedzenia 6miesięcznej kary wymierzonej mu za bezprawne obsadzenie probostwa w Alme, z nadmienieniem, że w razie nie stawienia się dobrowolnie, przemocą do tamtejszego inkwizytoryatu sprowadzonym będzie.

Wrocław. Na Szląsku już niepokoi ludzi cholera, która się wzmaga w okolicach Bytomia, w Uleśnie, w Czarnym Lesie, w Królewskiej Hucie, w Hucie Godulla, w Starym i Nowym Ogorzewie (okręgu katowickim). W hucie Godulla, mającej 1870 dusz ludności, zachorowało w dniu pojawienia się cholery 18 osób a z tych umarło 7; w ciągu następnych dwóch dni zachorowało 48 a umarło 21.

Wiedeń. Po cholery 1866 r., na wniosek rządu francuzkiego, była się zebrała konferencja międzynarodowa w Konstantynopolu, w celu wynalezienia zaradczych przeciw epidemiom w ogóle, a cholery w szczególności, środków. Ostatecznych jednak punktów nie omówiono wówczas. Owóż obecnie wspólne ministerium spraw zewnętrznych hr. Andrassego zewezwało wszystkie rządy europejskie a nawet amerykańskie do wzięcia udziału w międzynarodowej konferencji — wskazując za miejsce obrad — Wiedeń. Przedmiotem traktowania na nich będzie przede wszystkim wynalezienie skutecznego środka przeciw szerzeniu się cholery i żółtej febrzy. W tym celu proponowano urządzić kwarantanny i międzynarodowe komisje zaradcze. Wyrok takich komisji miałby być nieodwołalnym, dla każdego państwa biorącego udział w naradach, jeśli oczywiście takowe przyjęło na się zobowiązanie ze stanowiska obowiązujących praw międzynarodowych. Konferencja zbiera się 15 bm. w Wiedniu, a większa część zaproszonych państw już przysłały swoich pełnomocników.

Hiszpania. Szczępe i niepewne nadchodzą jeszcze wiadomości z pola hiszpańskiej walki domowej. Karliści, zdaje się, rozdziłi się na oddziały i prowadzą wojnę podjazdową. Taki oddział partyzancki miał przerwać komunikacją między Wiktoria a Miranda. — Jenerał Concha (Konsza) układa się z Dorregaray o przywrócenie komunikacji na kolei z Mirandy do granicy francuskiej.

Koncert. W obec Krakowa, Lwowa, Polski i świata całego wstydno przychodzi nam zapisać, że w r. 1874 przybył do Poznania Polak, kompozytor-muzyk, a tubylcy nie okazali nawet prostej ciekawości, jaką należący do gatunku ludzkiego zwykli objawiać dla nadzwyczajności wszelkiego rodzaju i nie poszli oglądać tego dziwnego zjawiska — Polaka-kompozytora...

Tak, niestety! było w istocie. Ani 10 osób nie znalazło się w Poznaniu, mimo licznego zjazdu

zamiejscowych, coby chcieli byli słyszeć wczoraj i przedwczoraj muzyczne kompozycje p. Guniewiczza, a sprawodawcy pewnego tutejszego piśma nie chciało się nawet wierzyć, żeby odegrane utwory polskiego kompozytora były wszystkie jego własne i nie zadał sobie pracy, żeby się poinformować w tym względzie z drukowanego programu.

Miesiąc cały pracował p. G. napróżno nad zebraniem chórów, aby przynajmniej jedno z swoich większych dzieł, jak Szkielety wystawić w całości — i ograniczyć się w końcu musiał na programie, złożonym z pomniejszych utworów i wyjątków.

Na motywach przeważnie czysto narodowych oparte utwory p. G., któreśmy mieli sposobność poznać, dają mu świadectwo wybornego muzyka i kompozytora, a nadewszystko nader biegłego instrumentatora. Żałujemy, że nie możemy słyszeć innych jego dzieł, które mu zjednały zaszczytne uznanie muzycznego świata.

Z odegranych wczoraj kompozycji zasługują mianowicie rondo: Zaproszenie do mazura i polonez koncertowy: Ofiary Warszawy na rozpowszechnienie. Panna Jarczyńska, śpiewaczka b. opery poznańskiej odśpiewała przyjemnie arją z opery: Haliczanka, a orkiestra 46 pułku piechoty wykonała poprawnie wszystkie numera programu, pod kierunkiem p. Stefana Krzyszkowskiego.

Kończymy to bolesne sprawozdanie wyrażeniem nadziei, że może kiedyś szczęśliwsze niż obecnie okoliczności pozwolą nam złożyć jeszcze raz łącznie z całą publicznością poznańską hołd talentowi p. Guniewiczza, a jemu samemu wynagrodzić sobie obficie dotkliwie straty dzisiaj w Poznaniu poniesione.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 12 czerwca.

* **Wielniany jarmark** tegoroczny zawiódł nadzieje niejednego producenta, bo kupy nie zbyt skoro biorą się do zakupywania wełny. Onegdaj jeszcze najwięcej zdawali się kupcy okazywać ochoty do zawierania układów, a wczoraj, w pierwszy dzień targu ostygł zapal, i zwłaszcza Nadreńczycy i Szlacy byli bardzo ostrożnymi w układach, zagraniczni kupcy jeszcze mniej brali się do kupowania. Wełna spadła też w cenie z rana o jeden a później o 2—5 tal. na centn. Wczoraj sprzedano około 6000 centn. wełny.

Targ machin i narzędzi rolniczych połączony z jarmarkiem wielnianym, przybrał tego roku znaczne rozmiary; między żniwiarkami, różnymi pługami, bronami, obsypnikami itd., stanęło tego roku 5 lokomobil. Na wielu wyrobach już wczoraj były pozawieszane karteczki z napisem: „Sprzedane“, ztąd widać, że targ ten opłaca się fabrykantom.

Pan Antoni Krzyżanowski wystawił na placu

tylko wtenczas dopiero, zważymy znów coś na szali narodów, bo nie blichtrzem, lecz własną zasługą ciężać na niej będziemy.

A więc, panowie majstrowie, przestajcie na wystawach — grzecznie, uprzejmie z każdym, lecz z kapeluszem na głowie i bez frazesu „Wielmożny Panie!“ po obywatelsku, a panowie sędziowie.... wam zbyteczna, sądzę, wskazywać, co macie robić w przypadku, o jakim tu mówiłem!

W drugim pawilonie spotykamy się z przedmiotami bardziej gospodarskimi. Tu są roboty rymarskie i siodlarskie aż trzech majstrów niemieckich i jednego Polaka, pana Mączyńskiego z Chełmży, powroźnicze dwóch niemieckich i jednego polskiego majstra (p. T. Oborskiego z Torunia), Juliusza Schedinga z Poznania roboty powroźnicze, rymarskie, siecie rybackie i tektura smołowcowa, nawóz chemiczny Stassfurtkiej fabryki, fabryki pana Maurycego Milch z Jerzyc i fabryki akcyjnej w Gdańsku, cement portlandski z fabryki Bohlschawa w Wejherowie w Prusach, olej do smarowania machin, smarowidło, model dachu krytego pilnią smołowcowa, biały i żółty klej J. & B. Kantorowicza z Jerzyc, rozmaite gatunki oleju i smarowideł p. Adolfa Ascha z Poznania, mydło Ludwika Jackowskiego z Bielic, tablice posadzkowe p. Fr. Markowskiego, beczka p. H. Laudetzkiego z Torunia, pompy i małe sikawki M. Wilczyńskiego z Hamburga, (którego zastąpił pan Leopold Neumann z Torunia), ramy z kutego żelaza, kraty itp. pana Roberta Tilka z Torunia, rozmaite roboty kotlarskie p. H. Grienk'iego z Torunia, kosy i noże do sieczkarń p. W. Pommerringa z Czarnkowa i bardzo praktyczne i doskonałe podkowy stalowe pana J. H. Roehra z Chełmna.

Oprócz tego zdobyły ten pawilon skóry wyrobu naszej garbarni Wronieckiej, mapa pana Adama Buchowskiego, oznaczająca systemy gospodarskie w całej Europie, jaką dotąd żadna inna literatura szczyścić się nie może, i krochmalomierz (amylometr) pana profesora Dębego z Żabikowa, który wszystkie inne dotąd w celu zbadania mączki w kartoflach wynalezione narzędzia tego rodzaju prostotą konstrukcji i dokładnością przewyższa.

Kto się cieszy szczególnie mi wystawy toruńskiej, ten niechaj przeliczy nazwiska wystawców w tym pawilonie, niechaj patrzy, ile jest Niemców, a ile Polaków, a to może, jak prosek musujący, złagodzi

nico jego gorączkę.

„O Ryczywole zamilczcieć wołę“ — tj. o powozach, kabrioletach, bryczkach i powozach w trzecim pawilonie wspominać obszerniej nie chcę; one zdradzały brak gustu, były bez elegancji, i z wyrobami tego rodzaju, jakie widziałem na targu wrocławskim w porównanie isć nie mogą. Wozy zaś tak w Toruniu, jak w Wrocławiu wystawiono nic szczególniejszego nie przedstawiały. Nie wiemy czy nasz przemysłowiec winien, iż co do wozów u nas jeszcze jest takie zacofanie, czy też nasz rolnik kontentujący się tak przestarzałej budowy sprzętem, nie mający litości nad swym dobytkiem i z swoją kieszenią, aby się przecież raz dobrze przypatrzył racjonalnie i rachubą zbudowanym wozom roboczym angielskim i szkockim; dosć że o naszych wozach i powozach, a szczególnie o pierwszych — nie ma co mówić.

Nie daleko trybuny postawił był pan Donimirski swój własny pawilonik, istne pieścidełko, napełnione kwiatami i drzewami oranżeryjnymi. Pawilon ten ciągle był w stanie obłężenia i trudno się było do niego docisnąć, a jeszcze trudniej dostać się do wnętrza tej małej świątyni Flory i dla tego tą krótką o niej wzmianką kontentować się muszę. Tu tylko tę dołączę uwagę, że widocznie pan Donimirski pojął swoje zadanie, nie szczędził znacznych nawet kosztów dla uświetnienia wystawy toruńskiej, gdy tymczasem wielu gospodarzy majątnych Poznańskiego, którychbym po nazwisku mógł wyliczyć, wstrzymało się od udziału — dla kosztów, jakie wstawa za sobą pociąga.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ciekawe odkrycie. W ostatnich czasach zwróciło na siebie uwagę odkrycie zrobione we Francji, za pomocą którego można ogrzewać pokoje ziemią orną pomieszaną z małą ilością węgla kamiennego. Sposób postępowania jest następujący: siedm do ośmiu funtów ziemi ornej należy zmieszać z dwoma funtami węgla kamiennych i mieszaninę rozrobić w funcie wody, w której rozpuszczono najprzód 20 funtów sody. Zrobione z tej masy cegły palą się żywym płomieniem, przyczem wywiezuje się znaczne ciepło.

pawilonik z wyrobami kamiennymi, cementowymi itp., a obok umieszczony pawilonik p. T. Krzyżanowskiego (syna), mieszczący w sobie misterne szafy żelazne do pieniędzy, do lodu i meble. Oba te pawilony połączone telegrafem, aby przekonać odwiedzających, że po hotelach, w gospodarstwach w fabrykach przyrząd ten nader praktycznie da się zastósować.

Fabryka pp. Urbanowskiego, Romockiego i Sp., rozwijająca się z dniem każdym, wystawiła znaczny zapas narzędzi i machin rolniczych, z których niektóre ulepszone w fabryce p. Urbanowskiego, zciągały na siebie uwagę gospodarzy, jako praktyczne i odpowiednie potrzebom gospodarstwa polnego. Z pięciu parowych machin jedna należy do tej firmy.

Pan Lesser z Swarzędza wystawił plugi, sieczkarnie i różne narzędzia rolnicze; p. Januszek z Świdnicy, którego wyroby w południowo zachodnich powiatach Księstwa często spotykać można u mniejszych gospodarzy, wystawił sieczkarnie, młynki do czyszczenia zboża itp. P. Cleinow z Poznania reprezentował angielskie i amerykańskie fabryki przez lokomobile, a p. v. Huet, który przed bramą Berlińską na gruncie p. Rudolpha, ma skład machin rolniczych, stawił znaczny ich zapas mianowicie żniwiarek na targu.

* Centralne Stowarzyszenie drukarzy polskich w Poznaniu wydało odezwę, w której ubolewa nad upadkiem u nas sztuki drukarskiej, która znacznie została po za drukarstwem zagranicą. Winę tego upadku przypisuje Stowarzyszenie między innymi złe zrozumianemu interesowi pryncypałów, chcących się przeważnie dorabiać uczniami, nie posiadającymi odpowiedniego wykształcenia, a twierdzenia tego dowodzi jedną z tutejszych drukarni, która była słynną od początku znaczną ilością uczniów, a dziś dogorywa. Posługiwanie się uczniami niewykształconymi nawet elementarnie, szkodzi drukarni materialnie i moralnie, bo praca uczniów niedokładna odstręca publiczność, która po za granicą każe sobie dru-

ki wygotowywać. Odezwę swoją tak kończy Stowarzyszenie:

„Zaden zawód przez partactwo się nie podniósł, a tém mniej podnieść się może drukarstwo. Wyższe wykształcenie szkolne przysposabia umysł do jaśniejszego poznania piękna i zrozumienia reguł nauki, a przytém wskazuje drogę do postępu. Dla tego póki u nas będzie mało dbane na wykształcenie szkolne wstępujących w naukę i póki nie będzie zaprowadzony ściślejszy dozór nad uczniami w drukarni, póty będzie sztuka drukarska w zacołaniu. Jaki zasiew takie żniwo.

Podpisane Stowarzyszenie mając z jednej strony na celu rozwój sztuki oraz szerzenie wiedzy między swymi członkami, z drugiej strony powzięło zamiar zajmować się również kształceniem uczniów. Co do uczniów obrałoby te środki: 1) staranniejszy dozór w czasie pracy, 2) podać uczniom sposobność normalnej pracy w składaniu prostym, tabelarycznym i akcydensowem, 3) wreszcie zobowiązać ich do dalszej pracy umysłowej po za drukarnią.

Zeby zaś na przyszłość nie zwiększył się zastęp uczeni mało umysłowo rozgarniętych, zalecamy usilnie następujące punkta: 1) każdy uczeń winien odbyć czterotygodniową próbę, 2) złożyć wpis do kasy Stowarzyszenia za przyjęciem go w naukę a po odbyciu takowej również na rzecz téjże kasy wypis, 3) aby skończył rok czteronasty, 4) miał umysł rozwinięty i znaczniejsze wiadomości szkolne w języku polskim i niemieckim, 5) był silnej budowy ciała szczególniejszej piersi i miał dobry wzrok 6) posiadał moralne wychowanie domowe i był skromny, grzeczny i posłuszny, miałyby zapomogi z domu, by nie był skazany litylko na to, co zarobi.

* Ks. Grabowski z Chłudowa wyjechał do wód, gdzie obecnie bawi. Dnia 9 bm. przybył kr. komisarz wraz z dwoma żandarmami na plebanią w Chłudowie, zastał tam ojca ks. Grabowskiego, zabrał klucze od Kościoła i oświadczył ojcu księdza Gr., aby się wyniósł z domu. Po spisaniu sprzętów domowych opieczętował p. komisarz budynki, a tak p. Gr. był zmuszonym opuścić plebanią.

* Z Wągrówca donoszą, że inspektorowie powiatowi mają polecenie, aby żadnemu księdzu chociażby jeszcze był inspektorem szkoły, nie pozwolili udzielać religii w szkole.

* Stowarzyszenie nauczycieli poznańskich odbyło posiedzenie dnia 6 bm. Pod debaty przyszło między innymi i uchwała burmistrzów, żądających, aby szkoły były zakładami komunalnymi. Przeciwno temu oświadczyli się nauczyciele o tyle, że dotychczas komuny zbyt mało okazały interesu dla szkoły, dla tego taka reforma byłaby szkodliwą dla szkoły, i nauczyciele o ile sił, opierać jej się powinni.

* Administratorami majątków obydwóch archidiecezyi ustanowieni pp. landraci v. Massenbach w Poznaniu i p. Nollau w Gnieźnie.

* Kometą w całym blasku ma być widzianym w pierwszych dniach lipca. Astronomowie już go widzą, ale jeszcze jako maleńką gwiazdę. Dnia 18 lipca będzie 13 i pół milionów mil oddalonym od słońca, a dziś oddalonym jest od ziemi 22 milionów mil.

* Wianki. Obrządkiem puszczania wianków na wodę w wigilią św. Jana, 23 bm., zajmuje się u nas w tym roku Towarzystwo „Stella“.

* Damy i Huzary, komedia w 3 aktach Al. hr. Fredry, przedstawione będzie jutro w teatrze niemieckim. Przekład tej sztuki na język niemiecki dokonany już był dawno, gdyż p. reżyser Badewitz, który ją na tutejszą scenę wprowadził, mówił nam, że przed 26 laty grał w niej rolę kapelana. Staranność, z jaką p. Badewitz wystawia sztuki, jak o tem mieliśmy sposobność przekonać się na Posażnej Jedynaczce, każe nam się spodziewać, że nasz utwór Fredrowski dobrze będzie przez niemieckich artystów oddany.

Od Redakcyi i Ekspedycyi.

Toruń. Ognisko z artykułami o wystawie toruńskiej wysłaliśmy w dwóch żądanych egzemplarzach. Poczta Trzemeszno. 1) Dobrze. 2) Feleton o gradzie jest w nr. 2 Ogniska. Wysyłamy go. Halle a/S. Prosimy resztę odbierać z poczty. Wrocław. Książki i list odebraliśmy. Bezmiennemu z Inowrocławia. List Pański umieścimy, i to z uwagami.

W. Maszewska,

dawniej Łakińska,

Hotel Francuski w Poznaniu, poleca przy nadchodzącej porze wszelkiego rodzaju

Rejestra gospodarcze, leśne, gorzelnicze, i do kobiecego gospodarstwa, książki kasowe, agendy polskie, książki kontowe, wyroby skórzane i galanteryjne do łaskawego uwzględnienia. (135)

W. Garbary No. 48.

Na placu Towarzystwa Wzajemnej Pomocy „Ul“ znajduje się

Drzewo porządkowe i deski różnego gatunku

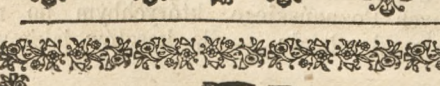
pojedynczo na sprzedaż, które się Szanownej Publiczności poleca. (133)



Urządzeniem WIANKÓW

zajmuje się w tym roku Tow. „Stella“.

Zarząd. (137)

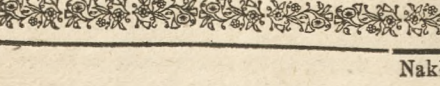


Restauracya

L. Węglewskiego

co tylko otrzymała i poleca codziennie z musztardą Sarebską

Pekłówkę z Ukrainy, oraz sprzedaje takową surową na funty. (129)



✠

Dnia 10 czerwca o godzinie 3 z południa zakończył żywot swój do-
czesny śp. (137)

Nepomucen Raczkowski
nauczyciel w Nasławiu, w 57 roku
życia.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę,
o godzinie 9 z rana w Keścianie
o czym donoszą w smutku pogrą-
żeni

Żona i pozostałe dzieci.

Bryczka

w dobrym stanie do sprzedania.

S. Turkiewicz,
Fabryka cygar w Poznaniu,
ul. św. Marcińska 67.
(130),

Poszukują miejsca:

Gospodyni panna od św. Jana, Śrem po-
ste rest. M. M.
Gorzelnik wolny od wojska, 1 lipca, Wę-
gierskie F. K.
Leśnik, kawaler, św. Jan. Poste rest. Ro-
bakowo X. Z.
Kucharz, żonaty, od św. Jana. Poste rest.
Stare Bojanowo M. J. 300.
Rządca gosp. żonaty, św. Jan, Stare Bo-
janowo W. M. Poste rest.
S. K. Środa. Rządca gosp. żonaty od
św. Jana.
P. P. Swarzędz. Rządca żonaty, 12 lat
prakt. św. Jan.
N. N. N. Gniezno. Ekonom żon. 6 Jan.
M. W. Sz. Raszków. Ogrodowy, 1 lipca.
S. S. Buk. Pisarz gosp. z żoną gospo-
dynią, św. Jan.
K. N. Poznań. Guwerner, guwernantka,
rządca, kasyer, gorzelany, leśnik.

Restauracya

L. Węglewskiego

co tylko otrzymała i poleca codziennie z musztardą Sarebską

Pekłówkę z Ukrainy, oraz sprzedaje takową surową na funty. (129)

Księgarnia Zupańskiego

poleca:

- Lelewel J.,** Geografia, opisanie krajów polskich, 1 tal.
„ Grobowe królów polskich pomniki, 12', sgr.
„ Grobowy napis Bolesława Wielkiego w Poznaniu, tudzież
Grobowiec Bolesława Śmiałego w Ossjaku, 12 1/2 sgr.
„ Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII i XVIII
wieku, 10 sgr.
„ Nauki dające poznawać źródła historyczne, z kilku tablica-
mi, 1 tal.
„ O monecie polskiej, 15 sgr.
„ Pojedynki w Polsce, 10 sgr.
„ Pisma rozmaite, 1 tal.

Jezuicka ul. **Skład skor** Jezuicka ul.
Nr. 1. Nr. 1.

**Garbarni Poznańskiej na akcyje
we Wronkach**

opatrzone we wszelkie rodzaje skór krajowych i zagranicznych
poleca **wyborne gatunki po umiarkowanych
cenach** (136)

St. Ch. Orłowski.

Sprawa budowl Teatru polskiego w Poznaniu.

Odpowiedź p. Franciszkowi Dobrowolskiemu
naczelnemu Redaktorowi Dziennika Poznańskiego

przez
Władysława hr. Chotomskiego,
naczelnego Redaktora Tygodnika Wielkopolskiego.

Do nabycia w księgarni K. Rejznera,
15 ul. Wodna i róg W. Garbar.
Cena 1 złp.

Ceny targowe płodów rolniczych.	Poznań		Bydgoszcz		Wrocław	Berlin	Gdańsk
	Kilo	tal. sg. fn.	Kilo	tal.	za 1000 kilogr. talarów	Kilo talarów	za 1000 kilo. talarów
Pszenica.....	42	3 27 6	za 1000	85—87	90	76—92	85—92
Żyto.....	40	2 25		62—65	63	58—71	64
Jęczmień.....	37	2 21 6		63—66	71	53—75	64—71
Owies.....	25	1 25		57—61	62	56—71	52
Groch wrący.....	43	2 26		60—62	—	67—70	54—58
Tatarka.....	35	—	—	—	—	—	
Kartofle.....	50	—	—	—	—	—	
Okowita za 100 litrów....	—	23 20	—	24	24 1/2	24	—